Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 35 (134) Warszawa, 27.VIII.1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Studenci z Demokratycznego Związku Afryki francuskiej manifestują na Zlocie...

Młoda ZMP-ówka, członkini delegacji polskiej, wpisuje swój autograf do notatnika pionierki niemieckiej.

BERLIN – 19 SIERPNIA

WOJCIECH KRASUCKI

I znowu Marx-Engels-Platz tonie w błękitnej poświecie olbrzymich lamp łukowych. Już parę godzin trwa defilada młodzieży świata... Od Cantianerstrasse przez Rosenthal Platz, ulicą Wilhelma Piecka, przez Oranienburg i Friedrichstrasse i wreszcie przez Unter den Linden — płynie olbrzymi pochód delegacji zagranicznych.

Dziś 19 sierpnia — kończy się nasz Zlot. Na Trybunie siedzą młodzi Niemcy i Niemki — których przed paru dniami pobiła policja faszystowska Zachodniego Berlina. Poszło ich tam 15000 posłów pokoju — zaproszonych przez Schuhmachera. Ale faszysta dał wnet wyraz treść swego zaproszenia, wypuszczając na przybyłą młodzież policję i bojówki z pałkami i kastetami...

Wrócili z ponad 450 rannymi — wrócili jako bohaterowie walki o pokój.

...Idą właśnie Francuzi — ich transparent głosi:

„Wbrew amerykańskim imperialistom przybyło nas tu 4000...“

Wbrew amerykańskim imperialistom przybyło tu ponad 30 tysięcy młodzieży z Niemiec Zachodnich — przybyły dziesiątki tysięcy młodzieży świata...

Wbrew amerykańskim imperialistom manifestuje dziś na placu ponad 2 000 000 młodzieży. Parę dni temu przesz.o ulicami Berlina 2 miliony Niemców i Niemek, protestując przeciw remilitaryzacji Niemiec...

Kwiaty usłały trasę pochodu. Na czele ukwieconej kolumny idą rozśpiewani Komsomolcy. Balkony uginają się od ludzi, okna pomieścić nie mogą mieszkańców wielkiego miasta. Pochód walki o pokój poruszył serca Berlina, wzmógł niepokój imperialistów, tam za Bramą Brandenburska, na Kurstfuersten-Damm, która bananami i pornografią usiłuje napróżno zwabić do „wolnego świata“ uczestników Festiwalu.

Noc nad placem Marksa i Engelsa jest jasna od świateł, lekka od radosnej wrzawy, barwna od refleksu sztandarów, lśniącego w rytm obrotów lamp łukowych.

„...Jechał w tramwaju inwalida bez obu nóg. Zawołał do demonstrantów: Freundschaft! Policja Zachodnio Berlińska wyciągnęła go z tramwaju przez okno, i dotkliwie pobiła...“

Opowiada to uczestnik pochodu pokoju do Zachodniego Berlina Ewald Fenner — murarz z Saksonii sam dotkliwie pobity. Patrzymy teraz obaj z Trybuny na przednie szeregi. Stoją tam wózki inwalidów — którzy są wśród uczestników manifestacji. Obok inwalidów dziewczęta z FDJ — sanitariuszki...

Dwa światy...

„My budujemy szkoły i szpitale, a oni fabryki bomb“ — mówi Otto Grotewohl do uczestników manifestacji.

Jest noc nad placem Marksa i Engelsa, w jarzące od gwiazd niebo bije teraz okrzyk:

Przysięgamy! Nous juront! Wir schwoeren es!

Aby zapobiec nowej wojnie będziemy walczyć:

„O zdemaskowanie i pokrzyżowanie planów wrogów ludzkości i pokoju, o powstrzymanie wyścigu zbrojeń i polepszenie warunków życia młodzieży, o wzmocnienie przyjaźni i pokojowej współpracy narodów i młodzieży wszystkich krajów, o utrzymanie naszej jedności we wspólnej walce o pokój, o wzmocnienie i rozszerzanie naszej jedności, która tak wspaniały wyraz znalazła na Zlocie, o przyciągnięcie do naszej aktywnej walki dalszych milionów chłopców i dziewcząt.“

Tea jest z Lipska, na niebieskiej koszuli FDJ nosi polską chustę festiwalową. „Wir schwoeren es“ — powtarza. Teraz twarz jej rozjaśnia tysiące różnokolorowych blasków od ogni barwnych jak pawie pióra, rozpryskujących się jak fontanny. Na okolicznych domach rozbłysły jarzącym ogniem symbole ŚFMD, Festiwalu, MZS-u, hasła pokoju, hasła naszej walki. Tea mocno ści-

(Dokończenie na str. 3)

Wielka manifestacja 12.VIII. 20 tys. białych gołębi pokoju zakryło niebo. Zostały one wypuszczone w chwili rozpoczęcia demonstracji.

Było nam dobrze

CHCEMY opowiedzieć wszystkim, jak upływało nam życie na kolonii i jak dobrze się tam czuliśmy.

Marzyliśmy o tym wyjeździe dawno. Jeszcze zimą snuły się plany, jak to będzie wspaniale, kiedy na kolonii przywitają nas koledzy, zielony las, pola, świeże zdrowe powietrze, rozrywki, gry i kolektywna praca.

Gdy tylko przyjechaliśmy na kolonie, zostaliśmy przywitani serdecznie i radośnie przez miejscowy personel. Nie przypuszczaliśmy nawet, że czekają na nas tak dobrze wyposażone domy wypoczynkowe, że takie smaczne i pożywne będą posiłki. Czas pobytu na koloniach minął nam bardzo miło. Jesteśmy pewni, że nasze zdrowie, zadowolenie i radość są najlepszym wyrazem wdzięczności Państwu Ludowemu.

DRUŻYNA IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO
Kolonie Słupno — Góra pow. Płock

Wracamy wypoczęte

PRZYJEMNIE i wesoło, w zgodzie i przyjaźni spędziłyśmy czas na naszej kolonii harcerskiej w Kozach. Dzięki opiece wychowawczyń, dzięki zorganizowanej pracy wyjeżdżałyśmy z kolonii z niezatartymi wspomnieniami, które zostaną nam długo w pamięci. Nasze zdobycze kolonijne z dziedziny nauki szkolnej, oraz wychowania w duchu socjalizmu, przyjaźni między narodami, przeniesiemy naszym koleżankom na teren szkoły. Jako harcerki zdajemy sobie sprawę z zadań stojących przed nami.

W imię walki o Pokój i wykonanie 6-letniego Planu, wypoczęte i radosne, pragniemy w nowym roku szkolnym jeszcze wydajniej pracować dla lepszej przyszłości.

CZUWAJ!
RADA DRUŻYNY KOLONIJNEJ
W KOZACH POW. BIELSKO.

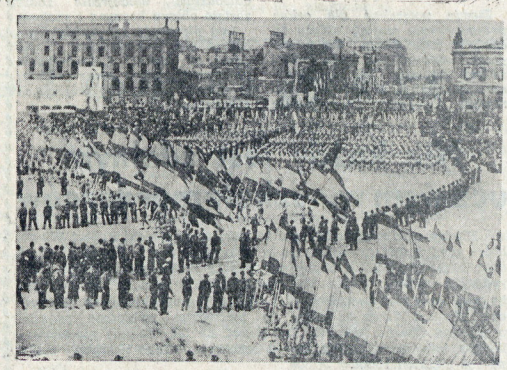

Manifestacja 12 sierpnia. Te tysiączne szeregi — to pochód pokoju, nowych, odrodzonych Niemiec. Na zdjęciu młodzi niemieccy sportowcy.

W naszej LUDOWEJ OJCZYŹNIE

Warszawskie szkoły pachną farbą

Ostatnie, jasne smugi malarskiego pędzla i resztki „zeszłorocznej ściany" nikną szybko. Świeżą bielą błyszczą również okna, czyste i gładkie są już podłogi. Warszawskie sale szkolne, jasne, radosne i pachnące farbą, czekają już na przybyszy z wakacji — tysiące zdrowych, rumianych dziewcząt i chłopców. Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych uwija się dzielnie, żeby ostatnie budynki warszawskich szkół odnowione były do 20 sierpnia. Mamy nadzieję, że wyremontowane świeżo sale szkolne długo zachowają przyjemny i czysty wygląd. Postarajcie się o to!

Skarby ukryte w... rybiej łusce

Jakto, powiecie, przecież łuskę z ryby zawsze wyrzucało się razem z odpadkami! Małe, przezroczyste płateczki — na cóż mogą się nam przydać?

A właśnie! Nad tymi przezroczystymi płateczkami długo pracowali uczeni w gdyńskim laboratorium Centrali Rybnej. Okazało się, że z bezwartościowej pozornie rybiej łuski otrzymać można wiele cennych produktów jak: sztuczną masę perłową, proszek, znajdujący zastosowanie przy fabrykacji pewnych lekarstw, żelatynę, klej.

„Skarby" znalezione w rybiej łusce, są charakterystycznym przykładem, jak wiele pożytecznych surowców uzyskać możemy wykorzystując odpadki.

Nie około świata

Piękne, duże, zdrowe i soczyste jabłka! W kołchozie „Promień Wschodu" w radzieckim Kazachstanie zbiory owoców udały się wspaniale, jak co roku.

Czy wiecie że...

Amerykańscy imperialiści nie szczędzą wysiłków, zamieniając Niemcy Zachodnie w faszystowską fortecę. Jak grzyby po deszczu wyrastają coraz to nowe bunkry, koszary, składy z amunicją, lotniska i place do ćwiczeń artyleryjskich.

Potrzebne na budowę tych urządzeń wojennych tereny, zdobywane są w bardzo „prosty" — imperialistyczny sposób.

Ziemia potrzebna dla celów przygotowania wojny, należy do chłopów niemieckich. Nic prostszego, odebrać! — pada krótki rozkaz generała w amerykańskim mundurze. W jednym tylko rejonie Charburg Amerykanie odebrali chłopom dla potrzeb wojskowych 105 tys. ha urodzajnej ziemi, lasów, łąk. We wsi Lembach Amerykanie wydali chłopom rozkaz zebrania niedojrzałego zboża, ponieważ pola potrzebne im były na budowę lotniska. Mieszkańcy wioski odmówili. Wówczas pola otoczone zostały uzbrojonym w karabiny maszynowe wojskiem amerykańskim. Na rozkaz amerykańskiego dowództwa niedojrzałe zboże zostało oblane benzyną i spalone.

Lud niemiecki nienawidzi barbarzyńskich okupantów. Hasło „Ami go home!" („Amerykanie do domu!") brzmi coraz groźniej w uszach podżegaczy wojennych zza oceanu.

Nie każdy jest zdolnym uczniem w... szkole morderców

Nie był nim właśnie 22-letni żołnierz amerykański Robert Wingo, który przechodził przeszkolenie wojskowe w porcie Leonard Wood (stan Missouri, U.S.A.). Kiedy prowadzący przeszkolenie major amerykański oświadczył rekrutom, że „został przydzielony do nich, żeby uczynić z nich zawodowych i najlepiej przygotowanych morderców", Robert Wingo od razu, po pierwszym wykładzie poprosił o przeniesienie do jednostki sanitarnej. Za tak okazane niezadowolenie z imperialistycznych metod szkolenia, Wingo skazany został na rok ciężkich robót.

Dla wprowadzenia w życie zbrodniczych celów podżegaczy wojennych potrzebni są zawodowi mordercy. Jednakże z każdym dniem rośnie w Ameryce wstręt i odraza do ich niszczycielskich, łajdackich planów i haniebnych, faszystowskich metod postępowania.

LESZEK BŁASZCZYK

Z BERLIŃSKICH DNI

(Korespondencja własna)

W parku Treptowa występował chór Państwowego Liceum Muzycznego z Katowic. Po skończonym występie zrywa się burza oklasków. Nasi koledzy potrafią dziękować za uznanie. Patrzcie, jak klaszczą na cześć młodzieży niemieckiej.

...POLSKA PIEŚŃ ZDOBYŁA MIASTO ZLOTU

Już na godzinę przed występem polskich zespołów artystycznych, pod budynkiem Opery Państwowej w Berlinie zebrały się tłumy młodzieży. W sali Opery jest zaledwie kilkaset miejsc, a tych którzy chcieliby obejrzeć nasze występy — tysiące.

Nasi koledzy mają tremę — jest to przecież ich największy występ. — Poza tym właśnie dzisiaj ma przybyć Prezydent i członkowie Rządu NRD.

Koniec oczekiwań. Na salę wchodzi — entuzjastycznie witany — Prezydent Wilhelm Pieck i Premier Grotewohl. Długo, długo nie milkną oklaski i okrzyki na cześć przyjaźni polsko-niemieckiej. Sala skanduje: Bie-rut, Wil-helm Pieck.

Rozchyla się kurtyna. Na scenie — połączone polskie chóry i orkiestra młodzieżowa Filharmonii Poznańskiej. Pięknie wykonana Symfonia Pokoju daje okazję do ponownej manifestacji.

Kolejno występują nasze zespoły. Dzieci z Płocka zdobyły chyba najwięcej oklasków. Widownia po prostu nie pozwala zejść ze sceny naszym najmłodszym „artystom". Prezydent Pieck serdecznie pozdrawia ręką harcerzy.

Nasze tańce i melodie ludowe bardzo się podobały. Na przykład zespół „Mazowsze" musiał powtarzać zarówno tańce jak i słynną piosenkę „Kukułeczka kuka".

Zespół ten zrobił widzom bardzo miłą niespodziankę: odśpiewał „Pieśń o Planie 6-letnim" po polsku i po niemiecku.

Z serdecznym przyjęciem spotkały się również zespoły fabryczne z Wrocławia i Łodzi. W rozmowach z FDJ-towcami słyszeliśmy wiele miłych słów pod ich adresem, tym bardziej, że w zespołach występują również przodownicy pracy.

Występy zakończyły się o północy. Tłum przed gmachem nie rozchodzi się. Czeka aż wyjdą wszystkie zespoły. Chce jeszcze raz zobaczyć bohaterów dzisiejszego występu.

Widzowie-młodzież niemiecka wysypuje się z gmachu Opery. Wracając do domu, nucą zasłyszane przed chwilą melodie.

Tej nocy długo snuje się nad ulicami Berlina nasza polska, ludowa pieśń.

...PRZED GMACHEM MŁODZIEŻY ŚWIATA

Miejsce spotkań festiwalowych — to place, na których odbywają się występy. Podczas spotkania plac taki wygląda jak ogromne mrowisko. Nawiązuje się tutaj przyjacielskie rozmowy, wymienia adresy, no i oczywiście — znaczki. Jednak najbardziej „groźny" dla zagranicznych gości jest Aleksanderplatz. Zanim się przejdzie przez niego, trzeba rozdać przynajmniej kilkanaście podpisów.

...SPOTKANIE

Właśnie w Berlinie przypomniałem sobie przysłowie: „Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze". W czasie niedzielnej manifestacji — 12 sierpnia — jedna z naszych koleżanek z Wrocławia, ku naszemu wielkiemu zdumieniu podbiegła nagle do stojącego w pobliżu młodego Francuza i zaczęła się z nim bardzo serdecznie witać. Okazało się, że do 1947 roku mieszkała we Francji, a ten niespodziewanie spotkany Francuz był jej serdecznym przyjacielem z lat dziecinnych. Nie przypuszczała, że go kiedykolwiek spotka.

...GRANICA WOLNOŚCI

Stacja kolejki nadziemnej przy Friedrichstrasse jest ostatnią w demokratycznym sektorze Berlina. Obserwując młodych Niemców jadących do zachodniego sektora, zauważyliśmy, że wielu z nich zdejmuje na Friedrichstrasse znaczki FDJ-towskie i odwrotnie — przyjeżdżając z sektora zachodniego, zakłada te znaczki.

Pokazanie się na ulicach zachodniego Berlina ze znaczkiem FDJ w klapie grozi conajmniej ciężkim pobiciem przez agentów amerykańskich.

...WYSTAWA BOHATERSKIEGO NARODU

Szczególną popularnością wśród berlińczyków cieszą się wystawy: wśród nich — koreańska, obrazującą walkę tego narodu z amerykańskimi imperialistami. Przed budynkiem wystawowym stoi kajak zbudowany ze zbiornika amerykańskiego samolotu. Wzbudza on duże zainteresowanie wśród zwiedzających.

MŁODZIEŻ Z ZACHODNICH NIEMIEC

W czasie manifestacji 12 sierpnia szczególnie gorąco byli oklaskiwani FDJ-towcy z Zachodnich Niemiec. Wielu z nich przedzierało się przez granicę z narażeniem własnego życia. Nad ich głowami powiewały transparenty z napisami: „Nigdy młodzież niemiecka nie będzie mięsem armatnim!"

„Granica na Odrze i Nysie — granicą przyjaźni!"

Na wielkiej manifestacji pokojowej 17 sierpnia, młodzież niemiecka z fanfarami i werblami wita na ulicach Berlina swych przyjaciół z całego świata.

POZDRAWIAJĄ WAS BOJOWNICY O POKÓJ Z NIEMIEC ZACHODNICH

Drodzy pionierzy! Jako kierownik jednej z grup pionierskich z Niemiec Zachodnich chcę Wam przekazać najserdeczniejsze pozdrowienia. Nasza organizacja pionierska uważa Was, jak i pionierów ze wszystkich krajów demokracji ludowej, za wzór do naśladowania. Nasi pionierzy czerpią z Waszej pracy coraz to nowy zapał i odwagę do walki o pokój, której poświęcili swe młode życie. Wzywam Was, idźcie zawsze za przykładem pionierów ZSRR — przodujących dzieci świata. Walczcie o pokój jeszcze aktywniej niż dotychczas, uczcie się, uczcie się i bądźcie szczęśliwi, że możecie się uczyć. Pionierzy, których jestem kierownikiem, nie mogą uczyć się tak jak Wy. Bądźcie przyjaciółmi wszystkich dobrych ludzi świata, a będziecie pewni ich przyjaźni. Pozdrawiam Was w imieniu wszystkich pionierów Niemiec Zachodnich. Bądź gotów!

ALBERT S.
Karlsruhe

Spotkania nasze z towarzyszami i kolegami z Niemiec Zachodnich stają się za każdym razem serdecznym, niezapomnianym przeżyciem. Kiedy dotarła do nas wieść o zamordowaniu przez adenauerowskich pałkarzy trzech członków FDJ, usiłujących przybyć tu do nas, do Berlina — nasze spotkania z przyjaciółmi z Niemiec Zachodnich nabrały specjalnie bojowego charakteru.

Rozmawialiśmy z członkiem FDJ — **Jerzym Götzen.** Kaci z policji zachodnio - niemieckiej usiłowali pałkami gumowymi zmusić go do wyrzeczenia się walki o pokój. — Ale Jerzy nie załamał się. Mimo represji, mimo zadawanych mu tortur przyjechał do Berlina. Tu spotkaliśmy go. Tu zamieniliśmy między sobą pierwsze słowa: „Freundschaft, Frieden!"

* * *

FDJ-owiec Jerzy Götz z Niemiec Zachodnich, który został brutalnie pobity przez policję Lehra — w rozmowie z polskimi przyjaciółmi.

Nie łatwo jest być odważnym dzieckiem. Ale dzieci Zachodnich Niemiec, dzieci — bojownicy o pokój muszą być odważne i są odważne.

Kiedy siedzieliśmy przy stole z FDJ-towcami z Niemiec Zachodnich, opowiadali nam oni właśnie o męstwie dzieci. Są pionierzy, którzy czterokrotnie usiłowali przedostać się tutaj. I przedostali się.

Alfred opowiada o grupie pionierów, którzy jadąc koleją w pobliżu granicy stref, pociągnęli za hamulec bezpieczeństwa w momencie, gdy odległość od granicy była najmniejsza. Potem rzucili się biegiem w stronę Republiki i uciekli policjantom.

Opowiada też Alfred o tym, jak pionierzy wymyślili „szyk bojowy" do przekraczania granicy. Idą w piątkę, pośrodku dziewczynka.

W ten sposób przebijają się do Berlina dziesiątki i setki dzieci z Niemiec Zachodnich.

Nie można bez wzruszenia słuchać opowiadań członków policji ludowej o tym, jak dzieci przekraczając granicę nie zapomniały pierwszemu napotkanemu policjantowi ludowemu dać wiązanki polnych kwiatów. Miłość dzieci do ojczyzny niemieckiej, demokratycznej nowej ojczyzny, miłość do jej ludzi, władz i nienawiść do zbrodniarzy imperialistycznych i ich zwyrodniałych sługusów — oto co czują nawet najmłodsi — z „Młodych Pionierów".

Chcemy, aby cała młodzież polska i wszystkie dzieci polskie pokochały braterską miłością bojowników o jedność Niemiec, o pokój. Aby pokochały niestrudzonych w swej walce Niemców z Niemiec Zachodnich...

W Alei Unter den Linden stoi Brama Brandenburska. Stoi ona pośrodku wielkiego miasta, w samym jego sercu, ale stoi zarazem na granicy wolnego świata i świata niewoli. Za Bramą Brandenburską jest sektor zachodni. Sektor wyzysku, nędzy, bezrobocia.

Alfred, o którym już pisałem, bohater z Helgolandu, człowiek, który musi ukrywać swoje nazwisko przed faszystami, ale który ani na chwilę nie kryje swej nienawiści do nich, stał ze mną pod Bramą Brandenburską. Był wieczór. Od naszej strony — biła w niebo łuna neonów, słychać było gwar i śmiech — za Bramą Brandenburską ciemność i cisza.

Z daleka przybliża się komiczna, a zarazem wstrętna postać faszystowskiego policjanta. Oczywiście jemu granicy przejść nie wolno. Ale wolno Alfredowi i wolno nam Polakom stojącym pod Bramą przesłać mu spojrzenie pełne nienawiści...

Zawieź, Towarzyszu Reimann, ten harcerski znaczek i uśmiech dziecka polskiego — naszym braciom, młodym pionierom Niemiec Zachodnich, którzy w swej walce stają się przykładem dla najmłodszych bojowników o pokój.

Nie, nie zbliżył się! Jakże wielki strach przed karą za zbrodnie oblatywać musi faszystów z sektorów zachodnich, gdy słyszą stąd nasz wolny, różnojęzyczny śpiew...

Jakże wielka otucha przepełnia serca ludzi dobrej woli, bojowników o pokój, tych, co podpisali apel Rady Pokoju — mieszkańców zachodniego Berlina, gdy słyszą nasz marsz i śpiew o tym, że nierozerwalny jest łańcuch dłoni złączonych w bratnim uścisku...

(WUKA)

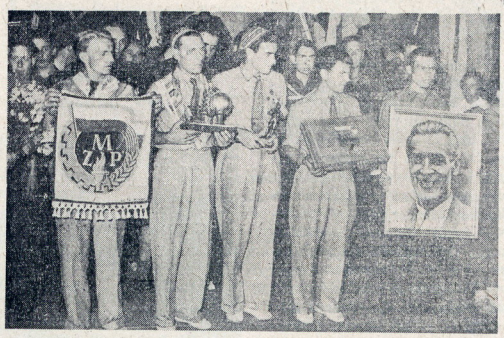

— Zawieźcie, towarzysze z Niemiec Zachodnich, podarki, które młodzież polska wykonała w swich fabrykach, w swoich świetlicach. Szczęśliwa młodzież polska jest w waszej walce z wami — z wami też wołamy — „AMI GO HOME — „AMERYKANIE DO DOMU"! Niemcy muszą być zjednoczone!

Berlin - 19 sierpnia

(Dokończenie ze str. 1)

ska mi rękę i mówi: „Powiedz czy wierzysz, że ktokolwiek z nas zapomni o Festiwalu?" Tea nie żąda odpowiedzi. Z rękami w uścisku śpiewamy wszyscy. „Naprzód kto młody łącz do pochodu. I wołaj — z wojną precz!"

Tego Festiwalu nie zapomni nikt z nas. Będziemy opowiadać o Festiwalu na całym świecie. O dniach zabawy i radości, która była wyrazem szczęścia młodego pokolenia pokoju. O chwilach spotkań, na których młodzi Amerykanie padali w objęcia młodych Koreańczyków, o tym, że młodzi Francuzi, maszerując z Vietnamczykami wołali: „precz z brudną wojną!" O tym jak Maks Reimann przemawiał do delegacji polskiej. Te chwile były wyrazem nieznanego imperialistom uczucia bohaterstwa. Tej jedności nie rozbije ani pałka, ani żołdacki podkuty but, ani przynęta w postaci... łakoci...

Będziemy opowiadać o gdzącym jak cios w serce imperializmu, w zbrojenia, prowokacje i intrygi, pochodzie dwu milionów Niemców. Bo dzień 12 maja, dzień w którym na spadochronach sztandary narodów świata na chwilę przyćmiły słońce — to nie tylko obraz domagający się pędzla malarza i pióra poety, to przede wszystkim nasze najosobistsze doznanie nierozerwalności dłoni w pochodzie.

Będziemy opowiadać o dzisiejszym wieczorze. Nie tylko poto aby muzycy napisali jeszcze piękniejsze symfonie i pieśni pokoju, kantaty o budowaniu lepszego i szczęśliwszego życia, a przede wszystkim dlatego, że słowa przysięgi wyszły z naszych serc, jednako bijących.

Wypowiedzieli delegaci wielkiego Zlotu słowa przysięgi w imieniu wszystkich ludzi, broniących pokoju. Przysięgaliśmy w imieniu dzieci polskich, które żyją w państwie, gdzie buduje się szkoły i pałace kultury. Są one pierwszym pokoleniem naszego państwa, które gdy jeszcze lepiej zacieśnimy nasze dłonie — znać będą słowo „wojna" tylko z historii.

Festiwal jest zakończony. Ale dzieło Festiwalu trwa i potężnieje.

WOJCIECH KRASUCKI

Także radośnie mijają wakacje

...gdy kolektyw pracuje dobrze

Pośród rozległych łąk i pasm ciemnozielonych borów ziemi kurpiowskiej leży małe miasteczko Chorzele. Tu właśnie, w budynku szkolnym znajduje się jedna z licznych tegorocznych kolonii letnich. Wchodzącego na teren kolonii witają pozdrowieniem harcerskim dwaj pełniący dyżur chłopcy. Na obszernym placu pełno dzieci. Na zbudowanej własnymi rękami skoczni grupa chłopców zapamiętale ćwiczy skoki w dal. Opodal, na boisku do siatkówki gwizdek sędziego raz po raz oznajmia wygrane punkty. W małym lasku znajdującym się na terenie kolonii inna gromadka chłopców pod opieką instruktora uczy się strzelania z łuku.

— Boisko, skocznie, plac apelowy i ścieżki wykonaliśmy sami — mówi **Zbyszek Polak** pełniący funkcję dyżurnego. — Teraz przyda się dla nas, a później dla tutejszej szkoły.

Zewsząd dolatuje gwar chłopięcych głosów. Czy jednak nikt nie przeszkadza tej radości?

Jest sobotnie skwarne popołudnie. W świetlicy odbywa się zebranie rady drużyny.

— Wszyscy pracujemy, chcemy być jak najlepsi, a on tak stale!

— Przewodniczący rady drużyny, a daje zły przykład! — padają głosy chłopców.

Oto fakty, które wyjaśniają wszystko:

— Koniec leżakowania — oznajmia fanfarzysta, otrąbiwszy zbiórkę.

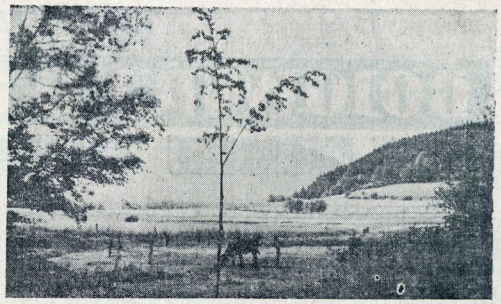

— Kolejno odlicz! — pada komenda. I...

— Towarzyszu przewodniku, znowu brakuje przewodniczącego rady drużyny — zameldował służbowy.

Przewodnik pierwszego zastępu zamyślił się. Po chwili powiedział: — Pierwsza dwójka uda się na poszukiwanie „zaginionego", reszta do zajęć.

Tego popołudnia jednak praca przy budowie skoczni „nie szła". Chłopcy zbierali się w grupki rozmawiając o tym wydarzeniu. Przed samym podwieczorkiem „wycieczkowicza" odnaleziono. Okazało się, że zajadając jabłka „łazikował" po mieście. Zdarzyło się to nie pierwszy raz. Przewodniczący rady drużyny dosyć często odbywał podobne wycieczki. Ale drużyna w czasie jego nieobecności nie przerywała pracy. Kolektyw żył. Dłużej jednak nie można było znosić takiej sytuacji. Chłopcy postanowili omówić na zebraniu zachowanie się przewodniczącego rady drużyny.

— Proszę o głos — mówi przewodniczący rady pierwszego zastępu **Maniek Wałęs**. — Zrobiliśmy złe wybory.

— Nasz kolega pozwala sobie na spóźnianie się na zbiórki... i na samowolne opuszczanie terenu — dodaje **Lutek Dominiak.**

— Jak on mógł zawieść nasze zaufanie? Nie chcemy takiego przewodniczącego — padają głosy z pośród zebranych.

— Co masz na swoje usprawiedliwienie? — pyta przewodniczący zebrania.

Winowajca stoi z opuszczoną głową i milczy.

— Proponuję — mówi **Edek Sajb** z drugiego zastępu — abyśmy dokonali nowych wyborów.

Za wnioskiem podnoszą się wszystkie ręce.

* * *

Różnie bywa w życiu kolonijnym. Obok wesołych zabaw i pożytecznej pracy, zdarzają się chwile przykre, chwile, w których musi zadecydować zespół. Tylko od niego zależy, czy praca się nie załamie. Rada drużyny na kolonii w Chorzelach zdała egzamin.

HENRYK URBAŃSKI

Przed wycieczką trzeba dokładnie zapoznać się z mapą. Oto chłopcy z kolonii Wejherowo Puck wyruszają w drogę.

Byliśmy w PGR

W czasie żniw byliśmy kilka razy w pobliskim PGR Brzeźno. Pomagaliśmy w pracy na polu. Stawialiśmy kopki, zbieraliśmy kłosy, pełniliśmy buraki. Cieszyliśmy się, patrząc na ustawione przez nas kopki lub opielone z chwastu buraki.

Pomagając w pracy na polu, widzieliśmy różne maszyny rolnicze. Kierownik PGR-u objaśniał nam ich pracę. Szczególnie interesowała nas snopowiązałka. Praca tej maszyny zastępowała pracę kilkudziesięciu ludzi, ścinając dziennie kilka hektarów zboża. Widzieliśmy także olbrzymią młockarnię, która młóciła zboże złożone w stogi. Panował tu wielki ruch. Jedni podsuwali snopki ze stogu na maszynę, a inni wrzucali je w paszczę maszyny. Z jednej strony maszyny sypało się w worki ziarno, z drugiej strony wychodziła związana w snopy słoma. Słomę układano następnie w stogi, a ziarno odwożono do śpichrzy. Oglądając pracę maszyn rolniczych na polach widzieliśmy jak wielkie znaczenie mają one w gospodarce. Im więcej maszyn, tym większe będą plony, a to zależy od naszej nauki, bo my będziemy je kiedyś budować.

STASZEK MROWIŃSKI
Szkoła Podstawowa
w Troszynie
pow. Ostrołęka.

Czego nauczyliśmy się na kolonii

Często chodziliśmy na wycieczki przyrodnicze. Aby zdobyć jak najwięcej wiadomości z życia lasu, każda grupa otrzymywała jakieś zadanie do wykonania. W lesie interesowaliśmy się wszystkim, notując skrzętnie uwagi naszego przewodnika. Dowiedzieliśmy się różnych ciekawych rzeczy o życiu zwierząt i ptaków leśnych, o porostach mchach i paprociach. Byliśmy także w szkółce. Przekonaliśmy się tutaj, ile trzeba pracy, aby wyhodować jedno drzewko. Przewodnik opowiadał nam, jak wielkie znaczenie mają lasy. Otrzymujemy z nich materiały budowlane, papier, celulozę, wyroby chemiczne. Wiadomości zdobywane na wycieczkach, pomogą nam do nauki biologii i geografii.

ZOSIA PATRA
Szkoła Podstaw w Gaworowie.

Dziewczynki z kolonii w Gaworowie pow. Ostrołęka haftują serwetki i robią wycinanki dla miejscowej szkoły.

Wcale nie żałuję

Kiedy dowiedziałem się, że na zebraniu rady kolonijnej koledzy postanowili zająć się tymi, którzy mają poprawki, ucieszyłem się bardzo.

Od chwili przyjazdu na kolonie dwójka z języka polskiego nie dawała mi spokoju. Jednak kiedy podczas apelu przewodniczący rady kolonijnej zapytał „kto ma poprawki", zawstydziłem się swojej dwójki. Postanowiłem nie przyznać się. Przełamałem swój wstyd dopiero wtedy, kiedy zobaczyłem, jak inni koledzy zgłaszają swoje nazwiska. Podniosłem i ja rękę.

Teraz nie żałuję tego. Koledzy nie tylko nie wyśmiewają mnie, jak myślałem poprzednio, ale przyszli mi z pomocą. Co drugi dzień przeznaczamy godzinę na naukę, w czym pomaga mi Stasiek Wójcik z VI klasy. Powtórzyliśmy już gramatykę która w szkole sprawiała mi największą trudność. Przekonałem się, że łatwiej jest uczyć się razem. Dzięki pomocy Staśka robię już mniej błędów. Wdzięczny jestem kolegom z kolonii za ich pomoc.

WACEK OSTROWSKI
uczeń kl. VI.
Szkoły Podstawowej w Chełmie.

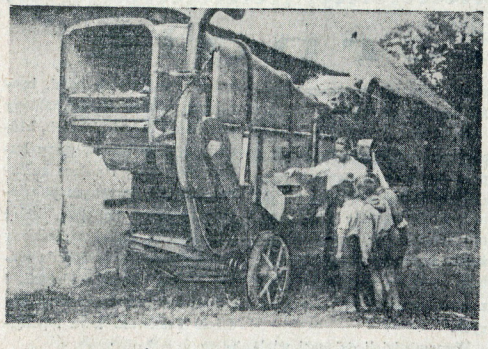

Uczniowie szkoły podstawowej w Troszynie pow. Ostrołęka zwiedzają zakłady pracy. Na zdjęciu wycieczka do PGR.

Doświadczenia z kolonii przeniesiemy do szkoły

Kolonia nasza w Urlach była bardzo liczna. Wybrana rada kolonijna i rada drużyny pomagały wychowawcom i kierownikowi w prowadzeniu kolonii. Musiały być więc dla kolegów i koleżanek wzorem postępowania. Praca naszej rady była dość ciężka, ale mimo to przyjemna. Początkowo musieliśmy często zwracać uwagę na niewłaściwe zachowanie się naszych koleżanek i kolegów Pewnego razu cztery dziewczynki oddaliły się od grupy bez pozwolenia wychowawczyni i poszły do lasu. Ponieważ zdarzyło się to już nie pierwszy raz, postanowiłyśmy porozmawiać z nimi na zebraniu rady kolonijnej. Przyznały się, że robiły źle i postanowiły to naprawić. Wśród nich znalazła się dziewczynka, która dotychczas dobrze się zachowywała. Ponieważ zdarzyło się jej to pierwszy raz, nie otrzymała żadnej kary. Nazwiska pozostałych koleżanek umieszczono w gazetce. Krytyka pomogła. Od tej pory zachowanie się uległo poprawie. Było to jedno z poważnych osiągnięć naszej pracy na kolonii. Pokazało siłę kolektywu.

E. SKORUPIŃSKA
Przewodnicząca rady kolonii w Urlach pow. Radzymin

DLACZEGO WRÓCĘ do SZKOŁY

Szkoła, w której się uczę nie jest podobna do waszej. Chodzę do szkoły wieczorowej dla młodzieży robotniczej. W naszej klasie możecie zobaczyć młodych ślusarzy, tokarzy, monterów. W ciągu dnia pracują oni w fabrykach i zakładach przemysłowych, a wieczorem uczą się. Ja również pracuję jako ślusarz w jednym z zakładów przemysłu lotniczego. Rozpocząłem tę pracę jeszcze na początku wojny, która przeszkodziła mi w ukończeniu siedmioklasowej szkoły podstawowej. Potem poszedłem na front jako ochotnik i cztery lata służyłem w oddziałach desantowych.

Gdy wojna zakończyła się zwycięstwem naszej Armii Czerwonej, wróciłem znów do swego zawodu. Przyznam się szczerze, że z początku nie myślałem o dalszej nauce. Mam przecież zawód — jestem ślusarzem piątej grupy, pracuję dobrze, wyrabiając 200 procent normy. Po co mi nauka ?

Wkrótce jednak zrozumiałem, że z wiadomościami, które posiadam, nie zajdę daleko, że zawsze wykonywać będę tę samą robotę. *A ja chciałem pracować przy nowych warsztatach o skomplikowanej budowie, chciałem rozumieć wykresy i całość mojej pracy, chciałem osiągać jeszcze większą szybkość i jeszcze wyższe normy.* Przekonałem się, że do tego potrzebna jest znajomość geometrii, fizyki i trygonometrii. *Poza tym chciałem czytać książki razem z moimi kolegami, chciałem rozumieć wszystkie zjawiska, brać udział w rozmowach i sporach.* I wtedy postanowiłem wstąpić do szkoły młodzieży robotniczej.

Z początku nie było mi łatwo. Pomyślcie tylko sami: 8 godzin spędzonych przy warsztacie, obiad zjedzony w pośpiechu, a potem lekcje. Nauczyłem się cenić każdą chwilę. Okazało się, że przy właściwym rozkładzie dnia znajdzie się czas na pracę i na szkołę, na przygotowanie lekcji i na czytanie książek, a nawet.... na piłkę nożną.

Już pierwszy rok nauki w szkole wieczorowej dał mi bardzo wiele. Umiałem nie tylko obsługiwać obrabiarkę, lecz rozumiałem teraz, dlaczego stosuję takie a nie inne metody. Mogłem już z góry obliczyć, jak trzeba zmienić daną czynność, by osiągnąć jeszcze lepsze wyniki. Wkrótce przeniesiono mnie do bardziej skomplikowanej i bardziej odpowiedzialnej pracy.

Wtedy postanowiłem uczyć się dalej, by wrócić do swoich zakładów nie jako ślusarz, lecz jako inżynier. Po skończeniu szkoły wieczorowej podstawowej wstąpię do technikum przemysłu lotniczego. W dalszym ciągu będę łączył pracę z nauką.

Kiedy teraz we wrześniu wracam do szkoły, myślę o was, o tysiącach dziewcząt i chłopców, którzy zasiądą w ławkach. *Uczcie się coraz więcej i coraz lepiej. Nie istnieją trudności, których nie możnaby zwyciężyć, gdy ma się chęci i zapał. Im więcej się umie tym lepiej pracować, tym ciekawiej żyć.*

WASILIJ ZURŻAWIN
uczeń 7-letniej szkoły wieczorowej Kominternowskiego okręgu Moskwy.

W czasie wakacji myślałyśmy o szkole

Zbliża się początek roku szkolnego. Większość dzieci przyjechała już z wakacji. Zaglądają do swoich szkół, w których kończy się już remont, spotykają się ze swoimi koleżankami i kolegami, dzielą się z nimi wrażeniami z wakacji, z obozów kolonijnych, z wczasów w mieście.

Budynki szkolne pachną już świeżą farbą. **Romka Mitręga** ze szkoły w Raciborzu twierdzi, że bardzo przyjemnie jest „pospacerować" w ostatnich dniach wakacji po cichych jeszcze korytarzach szkoły i pomyśleć, że za kilka dni znowu zaludnią się, rozkrzyczą rozmowami i śmiechem.

— Ciekawe, w której klasie będziemy się teraz uczyły? — zastanawia się Romka. — W zeszłym roku nasza klasa była tu na pierwszym piętrze...

Harcerki ze szkoły w Raciborzu, tak samo jak wiele ich koleżanek i kolegów w całym kraju, jeszcze przed wakacjami pomyślały o przygotowaniach do rozpoczęcia roku szkolnego. Zrobiły zbiórkę drużyny, na niej podzieliły się pracą na okres wakacji. Podjęły także zobowiązania wakacyjne. O tym wszystkim napisały w liście. Teraz już wakacje skończyły się. Do „Świata Młodych" znowu przyszedł list z Raciborza. Oto on:

Drogi „Świecie Młodych"!

Tak, jak pisałyśmy Ci w naszym ostatnim liście, o przygotowaniach do rozpoczęcia tego roku szkolnego pomyślałyśmy już na ostatniej zbiórce przed wakacjami.

Koleżanki, które miały brać udział w przygotowaniach do rozpoczęcia nowego roku szkolnego, w lipcu przygotowały następujący program: tańce marynarz, polka i kujawiak, wiersze, dwie piosenki i skecz.

Oprócz zobowiązania na rozpoczęcie roku szkolnego, podjęłyśmy także zobowiązania wakacyjne.

Teraz już skończyły się wakacje i koleżanki powróciły z kolonii. Przywiozły ze sobą prace, które podjęły się wykonać. Są tam widokówki z miast przemysłowych i uzdrowisk. Widokówki te będą pomocą naukową z geografii. Jest też zielnik przyrodniczy jako pomoc do biologii.

Oprócz tych zobowiązań podjęłyśmy także inne. Część ich już wykonałyśmy, a resztę wykonamy w pierwszych dniach roku szkolnego.

Cieszymy się, że znów idziemy do szkoły. Rozpoczęcie nowego roku napewno wypadnie u nas dobrze, dzięki temu, że pomyślałyśmy o tym wcześniej. W tym roku nasze młodsze koleżanki będą miały więcej pomocy szkolnych, dzięki naszym wakacyjnym zobowiązaniom. Bo my w tym roku przejdziemy już do VII klasy.

ROMANA MITRĘGA
ogniwo II zastępu III Drużyny im. Marii Curie-Skłodowskiej w Raciborzu.

Na kolonii TPD z Zabrza w Rewalu dużo czasu przeznacza się na zajęcia sportowe.

NA NASZEJ kolonii zorganizowaliśmy kółka zainteresowań. Mieliśmy kółko miłośników astronomii, przyrody, kółko młodych konstruktorów i najliczniejsze ze wszystkich koło krajoznawcze.

Praca w tych kołach dawała nam dużo ciekawych wiadomości, które przydadzą się nam do nauki w szkole. Na naszych wycieczkach do lasu dowiadywaliśmy się o gospodarce drzewnej w naszym Planie 6-letnim i o rozwoju przemysłu drzewnego. W lesie zbieraliśmy też okazy roślin i owadów, z których robiliśmy gablotki, tak potrzebne do nauki biologii. Zawieziemy je w podarunku naszej szkole!

CZESIEK ZIELIŃSKI, JANEK SUMERA
kolonia w Kasinie Wielkiej

RUINY KTÓRE UCZĄ HISTORII

Już od kilku tygodni prowadzimy w „Świecie Młodych" grę krajoznawczą, w której biorą udział dzieci ze wszystkich stron Polski. Posłuchajcie, co mówią o swoim o swoim mieście Wasi koledzy z Kazimierza.

Ciekawa jest historia naszego miasta. Kazimierz był małą osadą. Nosił on nazwę „Wietrznej Góry". A kiedy Kazimierz Wielki w XIV wieku zbudował tu miasto, zostało ono nazwane jego imieniem.

O wielkiej przeszłości historycznej Kazimierza Dolnego świadczą zachowane do dziś mury zamku, baszta, śpichlerze, rynek i wspaniałe kamienice mieszczańskie.

Jednym z najciekawszych zabytków Kazimierza jest zamek.

Odrestaurowany śpichlerz w Kazimierzu.

Zbudowany on był w stylu gotyckim na wzór zamków zachodu. Składał się z ośmiu komnat. Cztery z nich były na piętrze, a cztery na parterze. Obszerny dziedziniec otaczały potężne mury obronne. Podziemne lochy łączyły ten zamek z sąsiednim zwanym „Esterką" odległym o 3 km. Obecnie wejście do lochów zasłaniają ogromne głazy i gruzy. Po raz pierwszy zamek został zburzony w 1669 r. przez Karola Gustawa — króla szwedzkiego. August II odbudował go, lecz podczas najazdu Karola XII Szwedzi zniszczyli go powtórnie. Od tego czasu zamek upada.

Głębokim i szerokim parowem oddzielona od zamku, na najwyższym wzgórzu wznosi się samotna strzelnica zwana basztą. Podobnie jak zamek została ona zbudowana w celach obronnych. Świadczą o tym jej grube, potężne mury i wąskie otwory strzelnicze. Baszta w średniowieczu mogła być zdobyta tylko głodem.

W czasach późniejszych wykorzystywano ją jako latarnię wskazującą drogę statkom płynącym po Wiśle. W nocy na szczycie baszty zapalano ognie, które były widoczne z dużej odległości.

Niedaleko od baszty znajduje się góra Trzech Krzyży. Schodząc z niej dostajemy się na rynek, w kształcie czworoboku z czterema wylotami ulic. Ciekawymi zabytkami na rynku są dwie bliźniacze kamienice Krzysztofa i Mikołaja zbudowane w stylu renesansowym przez braci Przybyłów.

Wzdłuż wybrzeża Wisły stoją ruiny śpichlerzy, do których zwożono zboże z urodzajnej ziemi lubelskiej i sandomierskiej. W końcu XVIII wieku było ich 24, obecnie odbudowano pięć, przeznaczając je na schroniska, składy i magazyny.

W naszym mieście architekci na podstawie starych planów i rysunków odbudowują kamienice w ich dawnym stylu. Zabytki naszej kultury narodowej znalazły się pod troskliwą opieką państwa. My, mieszkańcy Kazimierza kochamy swoje miasto za jego piękną historię, z którą chcemy Was zapoznać.

EDZIO SOBCZAK, ANIA LISÓWNA, JÓZIO MIŁOSZ
Szkoła Podstawowa w Kaziemierzu Dolnym

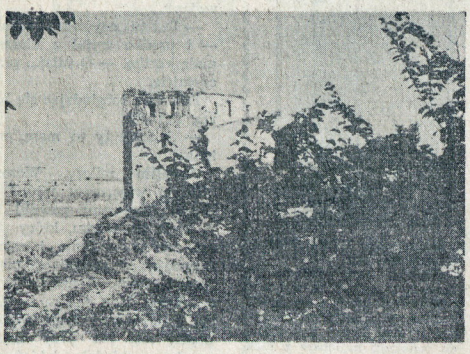

Ruiny zamku w Kazimierzu

Spotkania MŁODZIEŻY ŚWIATA

Ze zlotowego albumu filatelistów

Cypr, 1/2 piastra, zielony.

Południ. Zachodnia Afryka, 1 penny, czerwono/granatowy.

Południowa Afryka, 2 penny, fioletowo/szaro-zielony.

Uganda, 50 centów, czarno/karminowy.

Togo, 10 centów, czerwony.

Senegal, 1 cent, brązowy/fioletowy.

Madagaskar, 1 cent, fioletowo/szarozielony.

Napiszcie, co widzicie na każdym znaczku i co wiecie o tych kolonialnych i zależnych krajach, z których one pochodzą. Odpowiedzi przyślijcie do redakcji, najlepsze z nich będą nagrodzone książkami.

Piórami tymi napiszemy pokój

W czasie Festiwalu odbywają się liczne spotkania różnych delegacji. Spotkania te to wielka manifestacja uczuć i cenna wymiana doświadczeń w walce o pokój...

...Siedzimy w olbrzymiej sali przy długich stołach: Polacy, Czesi, Węgrzy, Rumuni, Albańczycy. Gościmy u młodzieży Chin Ludowych.

Podchodzę do młodzieńca w prostym mundurze — bez dystynkcji.

Towarzysz Ka-Cun-Tie — ochotnik chiński w Korei — przekazuje pozdrowienia polskim harcerzom:

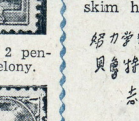

„Uczcie się i walczcie o pokój pod przewodem swego nauczyciela Prezydenta Bieruta."
16 sierpnia 1951 r.
Ochotnik chiński w Korei
KA-CUN.TIE

Przykład WKP(b) i Komsomołu — to szkoła zwyciężania. Nauka Stalina — to wiedza zwyciężania. Dlatego wszystkie delegacje otrzymały od chińskich towarzyszy portrety Wielkiego Stalina malowane na porcelanie. Otrzymały również pióra wieczne wykonane z pocisków zdobytych w wojnie wyzwoleńczej w ich kraju.

Piórami tymi będziemy pisali o naszej walce o pokój.

Śpiewak z Kazachstanu

Podczas spotkania z młodzieżą radziecką przeżyliśmy wiele pięknych chwil. Przyjacielskie, serdeczne rozmowy o naszej pracy, urocze tańce i śpiew — długo zostaną nam w pamięci. Opowiedziałem siedzącemu ze mną towarzyszowi z Kazachstanu o dzieciach polskich.

Laureat Premii Stalinowskiej, wybitny śpiewak kazachski — przekazuje dzieciom polskim pozdrowienie od pionierów swej ojczyzny.

Oto słowa pisane rosyjskim alfabetem w języku kazachskim:

„Bądź gotów! — zawsze gotów!"

Эр кашан дайын бол!
Эр якшима дайынбыз!
Ю

Było już późno, gdy śpiewem „Szeroka strana maja radnaja" pożegnaliśmy po niezapomnianym wieczorze naszych kochanych, radzieckich gości.

Uśmiech Annemarie

Wolna młodzież austriacka — FOJ, serdecznie i gorąco witała nas w swojej kwaterze: **„Jung - Frei!", „Jung - Frei!".** Tym okrzykiem witaliśmy się wzajemnie...

Siedzę przy stole z Annemarie. Annemarie ma jasny uśmiech i wiele dla nas serdecznych, bliskich słów.

— Dlaczego ciągle się uśmiechasz Annemarie? — pytam ją...

— Widzisz — tu, wśród was nie można się nie uśmiechać... Przecież po powrocie do ojczyzny nie będę miała powodu do śmiechu...

— Tak, Annemarie — masz rację — nie można się nie uśmiechać, będąc tu — razem. Ten uśmiech, to nasza wzajemna przyjaźń, i wzruszenie, i wiara w naszą siłę...

Annemarie ma 17 lat. Niedawno za dobrą pracę agitatorską została przyjęta do Partii. Przyjmował ją, wręczał jej legitymację partyjną tow. Koplenick — Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Austrii.

Annemarie była do roku 1949 pionierką. Austriacka „Młoda Gwardia" (tak nazywa się organizacja dzieci austriackich — tytuł pioniera nadaje się najaktywniejszym z „Młodej Gwardii") nie może pracować w szkole. Nie jest to wprawdzie oficjalnie zabronione, ale jej członkowie są prześladowani, Annemarie opowiada, jak za to, że była pionierką, nauczyciele-sługusy zdradzieckiego rządu dawali jej zawsze złe stopnie. A na lekcjach nigdy jej nie pytali.

Organizacja „Jung-Garde" gromadzi w swych szeregach oddane walce o pokój dzieci austriackie, które przecież tak jak dzieci polskie chcą radosnego uśmiechu.

Nasz radosny uśmiech zawieziemy im Annemarie, a radosne życie da im zwycięskie rozgromienie najazdu imperialistycznego, zrzucenie pęt niewoli kapitalistycznej, obalenie obecnego rządu...

W tej walce jesteśmy z nimi: z prześladowanymi z Innsbrucka, z przodownicą pracy społecznej — Annemarie — z jej towarzyszami z „Młodej Gwardii"!

(WUKA)

(Opowiadanie prawdziwe)

— Agua fria!

Przechodnie oglądają się na widok wykrzykującego chłopca. Jego obszerne spodnie ledwo utrzymuje tasiemka, przerzucona na ukos przez gołe plecy. Na głowie trzyma duży, gliniany dzban. Uginając się pod ciężarem, chłopiec nieustannie woła:

— Agua fria!

Upalny dzień przyjemnie odbija te słowa; znaczą one: zimna woda. Przechodnie wołają:

— Podejdź tu z dzbanem!

Nagle ktoś głośno zawołał:

— Ej, zimna woda!

Angelito szybko podbiega. Widząc żółty kolor palców, domyśla się, że stoi przed nim robotnik tytoniowej fabryki. Zdejmuje dzban i ostrożnie nalewa wodę do kubka. Stara się nie uronić ani kropli. Nagle mówi szeptem:

— A jak wy... co do tego... co się tyczy wojny?

— Wojny? — ze zdziwieniem pyta robotnik. — Jakiej wojny?

— O... tu, napisane... zaraz... — i prędko wyjął z kieszeni małą kartkę. — O tutaj... przeczytajcie.

Robotnik rozglądając się bierze arkusik.

— A skąd ty to masz, maleńki?

Angelito milczy. Wczoraj późnym wieczorem wrócił do domu. Zmęczony powalił się w kącie na worku, który służył mu za posłanie i zasnął trzymając w zaciśniętej pięści trochę grosza. W nocy wróciła z fabryki jego siostra — Maria. Przebudzony Angelito przy glądał się, jak przy blasku ogarka rozkładała jakieś papiery.

— Mario, co to za kartki? — zapytał.

Wtedy Maria opowiedziała mu, że na świecie panuje garstka bogatych i bardzo okrutnych ludzi, którzy chcą wojny. A wszyscy inni ludzie pragną pokoju. Jeżeli wszyscy — wszyscy podpiszą się na tych kartkach, to wojny nie będzie.

— A czy dużo trzeba jeszcze zebrać podpisów?

— Dużo. Im więcej, tym lepiej.

— Ja też chcę zbierać podpisy na kartkach.

— Coś ty?... Coś ty?... Nie! nie! — obejmując go mówi Maria. — Jeszcze złapie cię policja.

— Nie złapie... Jestem zwinny, ucieknę! — długo namawia Angelito. Wreszcie Maria ustępuje, daje mu kartki plebiscytowe, tłumacząc jak zbierać podpisy.

I oto teraz Angelito podaje robotnikowi arkusz i mówi:

— Przeczytajcie i podpiszcie. I wtedy nie będzie wojny.

Robotnik czyta.

— Racja, święta racja — mówi. I ściskając w żółtych, obrzękłych palcach ołówek, podpisuje.

Angelito stawia dzbanek na głowę i w zgiełku ulicznym znów dominuje jego głos:

— Agua fria!

Każdemu, wraz z wodą, podaje kartę i ołówek. Czyni to bez lęku: wie, że bogaci nie będą pić tej nędznej wody. Jego klienci — to prosty lud: poganiacze osłów, robotnicy, parobcy. Wszyscy oni są przeciwnikami wojny.

Na jednej z głównych ulic podeszła do Angelita siwa, starsza pani.

— Nalej chłopcze. Nalej pełniej, więcej!

Podał jej pełniusieńką miseczkę. Podczas gdy piła, Angelito cichym głosem powiewiedział:

— Proszę seniora przeczytać i podpisać tę kartkę... żeby wojny nie było.

— Co? — seniora duszkiem dopiła wodę, wzięła papier i kościstymi palcami, jakby obcęgami, uchwyciła Angelita za rękę.

— Skąd to masz, łajdaku?

Angelito zmieszał się. Chciał się wyrwać, lecz stara trzymała mocno i na cały głos krzyczała:

— Cóż za ohyda! U mnie w fabryce pełno tego świństwa. A teraz jest nawet i na ulicy...

Dopiero w tej chwili poznał Angelito właścicielkę fabryki krawieckiej, w której pracuje jego siostra Maria.

— Puśćcie mnie seniora — mówi błagalnie.

— Nie! Stój! Policja! — zawołała z całych sił, ściskając jeszcze mocniej rękę chłopca. — Idźcie, zawołajcie policję — krzyknęła w stronę zebranego tłumu.

— Pozwólcie — mówi chłopiec — tylko postawię dzbanek na ziemię.

Żelazny uścisk palców nieco słabnie. Angelito zwalnia rękę, stawia ciężki dzban na trotuarze... I nagle gwałtownym szarpnięciem wyrywa z ręki seniory kartkę i z całych sił ucieka.

— Trzymajcie! Trzymajcie go! — krzyczy starucha.

Lecz nikt nie myśli zatrzymywać Angelita. Tłum rozstępuje się przed nim.

— Uciekaj, uciekaj mały! — słyszy za sobą ciche głosy.

— Policja! — wrzeszczy seniora. — Gdzie policjant?

Wreszcie ukazał się policjant. Wymachując pałką, pobiegł za chłopakiem. A mały Angelito skrył się w zaułku, później w drugim i pobiegł na koniec Madrytu do rzeki Mansanares. Zdyszany, dobiegł jej brzegu.

— Szkoda dzbana — taki był duży, ładny. Ale to nic. Za to, może nie będzie wojny? A to ważniejsze! Narazie Maria kupi nowy dzbanek i znów Angelito będzie wykrzykiwał na ulicach:

— Agua fria! — Zimna woda!

J. TAJC
tłumaczyła **S. Halperinowa**

SZKOLE W PODARKU

Wakacje zbliżają się ku końcowi. Czas pomyśleć nad tym, co trzeba zrobić z zebranymi roślinami, nasionami i owadami, aby nie zmarnowały się i mogły służyć innym kolegom jako pomoce naukowe.

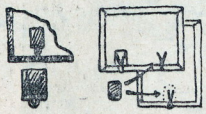

Oto jak robimy gablotkę z motylami (w ten sam sposób można zabezpieczyć również kolekcję innych owadów). Bierzemy jakieś pudełko po cukierkach, lub ciastkach. Dla umocnienia go, dno i ścianki podklejamy paskiem tektury. Do dna wyłożonego białym papierem przyklejamy kawałki korka, by do nich przymocować szpilką owady. Na górnej powierzchni dna przyczepiamy kartę z nazwą kolekcji, na dole zaś z prawej strony wyjaśnienie do tablicy (dla ułatwienia każdy owad ma swoją cyfrę). Pudełko przykrywamy szkłem, a krawędzie oklejamy płótnem introligatorskim lub białym papierem. Zewnętrzne ścianki obijamy ciemnym papierem.

W podobny sposób można przygotować kolekcję nasion.

Do kolekcji minerałów potrzebne są już probówki. Przymocowuje się je klejem stolarskim do dna otworów wydłubanych w drewnianym klocku. Z tyłu przyklejamy deseczkę pomalowaną na taki kolor, by na jej tle probówki były widoczne.

Gdy chcemy robić tablicę przyrodniczą, wówczas na kawałku tektury rozmieszczamy eksponaty, zostawiając z boku trochę miejsca. Najlepiej używać arkusza prostokątnego o takich wymiarach, by stosunek boków wynosił 2:3. Szerokość marginesów nie powinna przekraczać 1/8 całej długości. Na dolną krawędź tablicy nalepiamy arkusz papieru, pasek na podpisy, a wyżej arkusz papieru. Zawijamy to wszystko

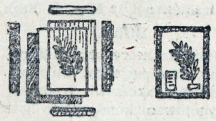

w gazetę i wkładamy pod prasę, by nie pomarszczyło się. Do górnej krawędzi przymocowujemy jedną lub dwie pętelki z wąskiej taśmy albo sznurka, służące do zawieszenia tablicy na ścianie. W tym celu robi się w tekturze otworki i przez nie przewleka sznurek, który od tyłu podklejamy kawałkiem papieru.

Przywieziemy szkole w podarku gablotki i tablice, zielniki i albumy krajoznawcze, ludowe piosenki i przysłowia, szkice terenowe i rysunki. Przywieziemy pomoce naukowe i ozdoby. Ze wszystkich kolonii napływają listy na ten temat. Widać, że nie zapomnieliście o szkole w czasie wakacji.

Zostawimy miłą pamiątkę

Na kolonii w Goworowie wykonywaliśmy różne prace. Nasza grupa miała zadanie wykonać prace dla miejscowej szkoły, które mieliśmy przekazać po zakończeniu kolonii.

Starsze dziewczynki wyszywały serwetki, na których będzie przyjemniej jeść, młodsze posadziły w doniczkach kwiaty, które umieściły w klasach na oknach. Inna grupa dziewczynek opiekowała się ogródkiem szkolnym. Chłopcy uporządkowali boisko szkolne i naprawili dróżkę wiodącą do szkoły.

Cieszymy się bardzo, że zostawimy tak miłą pamiątkę dla miejscowej szkoły.

ZOSIA KACZMARCZYK
Szkoła Podstawowa
w Ostrołęce

Pomagamy przy budowie naszej szkoły

Jeszcze w maju spotkała nas wielka radość: w naszej wsi buduje się nowa szkoła. My harcerze i uczniowie niezorganizowani, postanowiliśmy pomóc przy jej budowie. Dowieźliśmy murarzom 2 tysiące cegieł i pustaków, a murarze zbudowali z nich sklepienia sal parterowych. Wynieśliśmy też wszystkie kawałki potłuczonych cegieł z obrębu budowy. Jesteśmy dumni, że w chwili rozpoczęcia roku szkolnego, jak orzekli robotnicy, będzie ukończonych pięć sal parterowych, korytarz i pokój nauczycielski. My też przecież dołożyliśmy naszą cegiełkę do tej budowy! Ale nie poprzestajemy na wykonanych już pracach. Będziemy pomagali tak długo, dopóki nasza szkoła nie będzie gotowa. Harcerze zachęcają do pracy kolegów niezorganizowanych i wspólnie pomagamy przy budowie, jak tylko możemy.

ADAM WILK
Serokomla, pow. Łuków

»SWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II p. Tel.: 625-49, 856-19, 875-2
ADRES ADMINISTRACJI I KOLPORTAŻU: PPR „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 601-20 do 23
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70 zł, półrocznie 3,40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zlecona. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 23. Zakłady Drukarskie i Wielgodrukowe RSW „Prasa". Warszawa, Marszałkowska 3/5. Nakład: RSW „Prasa". 2-B-39371

POWRÓT

tekst: **K. ARTYNIEWICZ** rys. **W. SZULC**

Kwitną astry, wrzosy lila,
Złote jabłka na jabłoni,
Aż się ciężka gałąź schyla —
A tu wracać czas z kolonii...

Jacek załadował plecak,
Ale go nie dźwignie z ziemi —
— Co się stało? A to heca! —
Zabrać chciał swój zbiór kamieni!...

Kasia kłopot miała wielki —
tak utyła tu przez lato,
że musiała trzy pętelki
przyszyć, by żakiecik zapiąć.

Jaś chciał zrobić niespodziankę,
więc nie pisał Cioci Broni,
że tu zwą go Długim Jankiem,
bo tak wyrósł na kolonii.

Teraz kłopot ma niebożę
dostał nowe buty pocztą,
A pięt zmieścić w nich nie może
i sam nie wie co ma począć.

Lila wrzosy Baśka niesie,
mówi: — w klasie jest wazonik...
Niech powita szkołę wrzesień!
Jak to miło wracać do niej.

Szachy

CIEKAWA POZYCJA Nr 4

Nasza dzisiejsza pozycja pochodzi z pewnej partii, granej białymi przez włoskiego mistrza G. Salvioli w 1915 r. w Mediolanie.

Wyzyskując okoliczność, że czarne jeszcze nie roszowały — białe zakończyły partię olśniewającą kombinacją matową. Jaka to kombinacja?

ROZWIĄZANIE

ciekawej pozycji z poprzedniego numeru (Nr 3, studjum H. Rincka).

Białe wygrywają w następujący subtelny sposób:

1. e6—e7!

Grozi po prostu 2. Se4—d6 (f6) i 3. e7—e8, H ze zdobyciem czarnej wieży i to wymusza odpowiedź czarnych, które muszą natychmiast zaatakować białego pionka e7.

1. ... Wg8—e8
2. Se4—d6 We8:e7

Wszystko wymuszone!

3. d4—d5!

i po tym paradoksalnym posunięciu czarne nie mają dobrego ruchu: po dowolnym odejściu wieży, czy króla, który może zresztą pójść tylko na jedno pole — następuje szach skoczkiem ze zdobyciem wieży. Prosimy próbować! Taka tragiczna pozycja, w której zasadniczo nic nie grozi, a obowiązek wykonania posunięcia zmusza do zrobienia przegrywającego ruchu — nazywa się popularnie „zugzwangiem" (wym. cugcwang). Jest to niemieckie słowo, oznaczające ściśle „przymus ruchu", które zyskało prawo obywatelstwa w całej literaturze szachowej i we wszystkich językach. Dobrego odpowiednika tego określenia w języku polskim nie ma, a terminu „ruchomus" nie można nazwać zbyt szczęśliwym i nic dziwnego, że nie wytrzymał on nawet paroletniej próby życia...

CZY WIECIE, ŻE...

Grający w naszych barwach na pierwszej szachownicyna na Olimpiadzie Praskiej w 1931 r. słynny arcymistrz A. Rubinstein spotkał się w ostatniej rundzie z amerykańskim mistrzem Kashdanem i już po dwudziestu paru posunięciach uzyskał czarnymi wygraną pozycję.

W tym momencie Kashdan długo namyślał się nad odpowiedzią, a arcymistrz nasz, odszedłszy od szachownicy usiadł na krześle i uśmiechnął się z zadowoleniem.

Zainteresowało to ówczesnego naszego korespondenta olimpijskiego, dziś dwukrotnego mistrza świata w kompozycji szachowej mistrza Mariana Wróblewskiego, który zwrócił się do Rubinsteina z zapytaniem, co jest przyczyną tej wesołości, gdyż jego zdaniem w pozycji nie było jeszcze nic wyraźnie wesołego, na co Rubinstein spokojnie odpowiedział:

— Właśnie przypomniałem sobie, że już 25 lat temu doszedłem w pewnej partii do podobnej pozycji i teraz tylko powtórzę manewr, który tam zastosowałem...

To się nazywa dobra pamięć! Po kilku dalszych posunięciach — Kashdan skapitulował...

LOGOGRYF

Do poziomych rzędów podanej figury wpisać 15 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach i takiej samej literze początkowej. Środkowe litery tych wyrazów (w polach oznaczonych kółeczkami), czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Inaczej „zczyt". 2) Przyrząd do otwierania lub zamykania zamka. 3) Rodzaj barwnego dywanu. 4) Gra chłopięca podobna do palanta. 5) Duże ptaki wróblowate o czarnym upierzeniu. 6) Dawna broń łuczniczą. 7) Skoczny taniec. 8) Hełmy strażackie. 9) Zaciśnięta pięść. 10) Pewna ilość pieniędzy. 11) Rzemieślnik. 12) Oddział szkolny. 13) Wódz plemienia dzikich. 14) Owoc palmy podzwrotnikowej. 15) Ozdobna część niektórych roślin.

T. Stasiak
Gdańsk-Wrzeszcz.

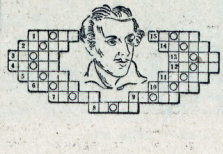

KONIKÓWKA

Rozpoczynając od litery W (w trzecim rzędzie poziomym od dołu) i posuwając się ruchem konika szachowego obejść wszystkie pola figury i odczytać rozwiązanie.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Z. May — Zabrze.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie 10 nagród książkowych.

Na BERLIŃSKICH STADIONACH

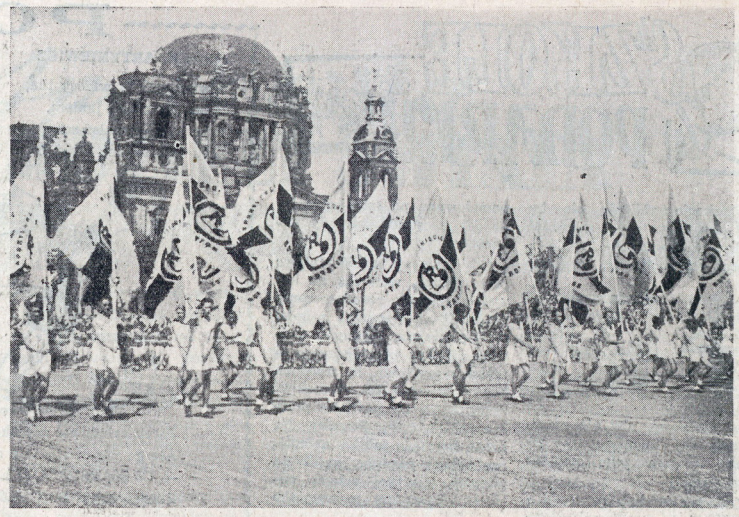

Sportowcy niemieccy na manifestacji 12 b. m. na Marx Engels-Platz

BILANS AKADEMICKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

Wspaniała impreza sportowa, jaką były XI letnie Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie, na długo pozostanie w pamięci nie tylko uczestników III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, ale i wszystkich entuzjastów sportu.

SPORTOWCY ZSRR NAJLEPSI

1.500 czołowych sportowców świata w 13 dyscyplinach sportu walczyło o zaszczytny tytuł akademickiego mistrza świata. Spośród 39 krajów, uczestniczących w igrzyskach, pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zdobył Związek Radziecki.

Przewaga sportowców ZSRR była wyraźna. Mimo, że nie brali oni udziału w kilku konkurencjach, zdobyli 71 złotych medali, dominując całkowicie w niektórych dziedzinach sportu.

WSPANIAŁA POSTAWA WĘGRÓW

Drugie miejsce zajęli sportowcy Węgier, którzy zdobyli 36 złotych medali. Węgrzy wypadli doskonale prawie we wszystkich gałęziach sportu, a bezkonkurencyjni byli w pływaniu, piłce nożnej, tenisie i tenisie stołowym.

OLBRZYMIE POSTĘPY SPORTOWCÓW NRD

Dalsze miejsca zajęli sportowcy NRD, którzy byli rewelacją igrzysk. Postępy sportowców niemieckich są zdumiewające. W czasie mistrzostw poprawili oni 22 rekordy krajowe. Dalsze miejsce zajęła Czechosłowacja, a następnie Polska.

POLSKA ZDOBYŁA 34 MEDALE

Nasza młoda reprezentacja nie zawiodła. Zdobyliśmy 34 medale, w tym trzy złote i poprawiliśmy 14 rekordów Polski. Za Polską znalazła się Rumunia, Indonezja, Bułgaria, Finlandia itd. Przejdźmy teraz do oceny poszczególnych gałęzi sportu, w jakich rozgrywane były Akademickie Mistrzostwa Świata.

LEKKOATLETYKA

W lekkoatletyce zdecydowaną przewagę mieli sportowcy ZSRR. Na 13 rozegranych konkurencji żeńskich, lekkoatletki radzieckie triumfowały w 11-tu. Wśród mężczyzn na 21 konkurencji tylko 5 zawodników spoza ZSRR zdobyło pierwsze miejsca. Jednym z nich był Polak Sidło, który zwyciężył w rzucie oszczepem. W punktacji drużynowej lekkoatletyki Polska zajęła dopiero piąte miejsce, ulegając zaledwie paroma punktami Czechosłowacji i NRD.

PŁYWANIE

W pływaniu wspaniały sukces odnieśli zawodnicy węgierscy. Zaznaczyć tu należy że pływacy i pływaczki radzieckie startowali jedynie w skokach do wody. W pływaniu kobiet Węgierki zdobyły wszystkie złote medale. Wśród mężczyzn, poza Węgrami, tylko 3 konkurencje wygrali pływacy NRD. Podkreślić tu trzeba doskonałą postawę pływaczek i pływaków polskich, którzy w ogólnej klasyfikacji zajęli trzecie miejsce, za Węgrami i NRD.

TENIS

Tenis był również domeną Węgrów. Tylko w grze podwójnej mężczyzn udało się zdobyć złoty medal Rumunom-braciom Viziru.

WIOŚLARSTWO

Wioślarstwo przyniosło najwięcej medali przedstawicielom Związku Radzieckiego, którzy jednak musieli ciężko walczyć z Polakami i Czechosłowakami. 5 złotych medali zdobył tu ZSRR, 2 Czechosłowacja i 2 Polska, dzięki zwycięstwom Kocerki w jedynkach i dwójce ze sternikiem.

GIMNASTYKA

W gimnastyce zarówno mężczyzn jak i kobiet bezkonkurencyjny był ZSRR, zdobywając pierwsze miejsce zarówno drużynowo jak i indywidualnie.

GRY SPORTOWE

W siatkówce i koszykówce męskiej i żeńskiej tytuły akademickiego mistrza świata zdobyli sportowcy Związku Radzieckiego, którzy nie przegrali ani jednego spotkania.

PING-PONG

W tenisie stołowym bezkonkurencyjni byli Węgrzy, którzy od lat są mistrzami świata w tej dziedzinie. Jedynym poważnym przeciwnikiem Węgrów byli ping-pongiści Czechosłowacji.

BOKS

Boks, na który bardzo liczyliśmy, nie przyniósł Polakom wielkich sukcesów. Najlepiej przygotowani kondycyjnie byli pięściarze radzieccy, którzy zdobyli 4 tytuły, po 2 tytuły zdobyły Węgry, NRD i Rumunia.

KOLARSTWO

W kolarstwie drużynowym zwyciężyła NRD, po zaciętej walce z Polską. Mistrzem indywidualnym wyścigu na 100 km został Cihlar (Czechosłowacja).

ATLETYKA

Ciężkoatletyka — to zawodnicy ZSRR. Zarówno w zapasach, jak i w podnoszeniu ciężarów tytuły mistrzów akademickich świata we wszystkich kategoriach zdobyli przedstawiciele sportu radzieckiego.

41 NOWYCH AKADEMICKICH REKORDÓW ŚWIATA

Mistrzostwa stały na bardzo wysokim poziomie, czego dowodem jest poprawienie 41 akademickich rekordów świata oraz kilkudziesięciu rekordów krajowych. W wielu konkurencjach rezultaty berlińskie znacznie przewyższają wyniki osiągnięte na ostatniej Olimpiadzie w Londynie.

STANKIER

Kto zdobył medale na akademickich mistrzostwach świata

Państwo	ogółem medali	złote	srebrne	brązowe
1. ZSRR	145	71	43	31
2. Węgry	106	43	39	24
3. NRD	55	9	16	30
4. CSR	35	5	11	19
5. Polska	34	3	10	21
6. Rumunia	26	3	9	14
7. Bułgaria	6	—	4	2
8. Indonezja	2	—	1	1
9. Finlandia	1	—	1	—
10. Ceylon	1	—	—	1

Dzień 12 sierpnia w Berlinie

(Z manifestacji 2 milionów Młodzieży Niemieckiej przeciw remilitaryzacji Niemiec Zach.)

Polscy harcerze i niemieccy pionierzy, złączeni z sobą splecionymi rękami patrzą na manifestację niemieckiej młodzieży. Wiedzą, że ich szczęśliwe dzieciństwo nie zostanie zakłócone przez huk bomb i wystrzałów, gdyż na straży ich życia stoją miliony młodzieży i miliony ludzi dojrzałych na całym świecie. →

Maszerują niemieccy pionierzy — młodsi bracia i siostry FDJ-otowców. Nad ich głowami znaczki pionierskie z trzema płomieniami — symbolem wspólnej walki o pokój trzech pokoleń: dzieci, młodzieży ← **i dorosłych.**

Francuscy pionierzy „Vaillants" przebyli daleką drogę ze swego kraju do Berlina. Na całe życie pozostanie w ich pamięci potężna manifestacja, w której brali udział. Wielu z tych pionierów — to aktywni bojownicy o pokój. Zbierali oni podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju.